



Aniele Boży

pismo parafii św. Michała Archanioła

nr 3/7, maj 2015

Wrocław - Ołbin

Warto przeczytać: **Rewolucji z pewnością nie będzie — 6**
Maryja słuchająca — 9
Wspomożycielka Księdza Bosco — 13

Drodzy Parafianie i Czytelnicy naszej gazetki!

Maj z pewnością należy do najpiękniejszych miesięcy w roku. Cieszą nas cieplejsze już dni, więcej słońca, piękno wiosennej przyrody z zielenią łąk, kwitnącymi krzewami i kwiatami oraz śpiewem ptaków. W tym cudownym miesiącu czcimy Maryję tradycyjnymi nabożeństwami majowymi ze śpiewem Litanii Loretańskiej i uroczyste obchodzimy takie święta jak NMP Królowej Polski oraz NMP Wspomożycielki Wiernych. W maju wiele dzieci dostępuje radości przyjęcia po raz pierwszy do swojego serca Jezusa w Eucharystii. Ten miesiąc ma też swój odcień salezjański: 5 maja obchodzimy święto św. Dominika Savio wychowanka księdza Bosko, a 13 maja obchodzimy święto św. Marii Dominiki Mazzarello, współzałożycielki Zgromadzenia Córek

Maryi Wspomożycielki Wiernych (siostr salezjanek). W tym roku ten miesiąc będzie ponadto ubogacony w naszej parafii uroczystością udzielenia święceń kapłańskich w dniu 23 maja oraz uroczystościami Jubileuszu 200-lecia urodzin św. Jana Bosko, który będziemy w naszym kościele świętować w niedzielę 31 maja, a w naszym Salezjańskim Gimnazjum 21 maja. Nie zapomnimy o wdzięczności dla naszych mam w dniu 26 maja. Te wszystkie wydarzenia wpłynęły na charakter obecnego numeru naszej gazetki parafialnej „Aniele Boży”. Życzę przyjemnej lektury.

ks. Bolesław Kaźmierczak – proboszcz

Czasami wydaje się nam, że święty to zupełnie ktoś inny niż my, i że się już takim urodził. Jest to błędne stwierdzenie, gdyż każdy z nas jest wezwany do tego, aby być świętym i naprawdę może nim zostać. By to lepiej zrozumieć przyjrzymy się dziś św. Marii Dominice. Spojrzmy nam nią najpierw jako na dziewczynę mającą swoje wady i zalety i spróbujmy zauważyć w jej życiu otwarcie się na działanie Boga. Następnie przyjrzymy się, choć chwilę jej życiu zakonnemu i dajmy sobie odpowiedź na pytanie: **A co ja mogę lub powinnam zrobić, by zostać świętą?**

Święta Maria Dominika Mazzarello, której Uroczystość obchodzimy 13 maja, odegrała ważną rolę w Kościele, szczególnie w Zgromadzeniu Córek Maryi Wspomożycielki, potocznie zwanych siostrami salezjankami.

Matka Mazzarello

s. Elżbieta Szulik FMA

Współzałożycielka Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki – siostr salezjanek

Św. Maria Dominika Mazzarello urodziła się 9 maja 1837 r. w małej miejscowości Mornese, położonej na jednym ze wzgórz Monferrato we Włoszech. Rodzina, w której Bóg powołał ją do życia, opierała

się na głębokiej, chrześcijańskiej pobożności i solidnej pracy. Oba te czynniki kształtowały w dziecku charakter szczerzy, otwarty i zdecydowany, naturę prostą i płomienną, *cd. na str. 14*

W numerze

Drodzy Parafianie i Czytelnicy naszej gazetki! / 1
ks. Bolesław Kaźmierczak

Matka Mazzarello / 1
s. Elżbieta Szulik FMA

Wychowanie jest sprawą serca! / 2
Weronika Krzywda,
Alicja Orzechowska

Z historii parafii / 3
ks. Jacek Bielski

Rewolucji nie będzie / 6
Piotr Niechciała

Wszyscy możemy działać misyjnie! / 9

Maryja słuchająca / 9
Anna Czemplik

Salezianie to świetny pomysł Pana Boga / 10
Karol Kliszcz

Wspomnienia pionierów / 12
Ks. Tadeusz Pater SDB

Wspomożycielka Księdza Bosko / 13
Kamila Radożycka, SDA Horeb

Wychowanie jest sprawą serca!

Weronika Krzywda, Alicja Orzechowska

Rozmowa z panią Izabelą Wąsik-Syta, nauczycielką Gimnazjum Salezjańskiego

Weronika Wraz z moją przyjaciółką, Alicją, od 2 lat uczęszczamy do Prywatnego Gimnazjum Salezjańskiego im. Świętej Edyty Stein. Nie przesadzę, mówiąc, że nasza szkoła jest

cudowna, przepiętna różnymi tradycjami i miłością płynącą od każdego. Ale ktoś przecież musiał stworzyć taki klimat. Jedną z tych wyjątkowych osób jest Pani Izabela Wąsik-Syta – nasza nauczycielka języka polskiego. **Szczęść Boże.**

Szczęść Boże. Dziękuję wam, bardzo mi miło.

Weronika Choć temat naszej szkoły i funkcjonowania tutaj jest szalenie ciekawy, to dzisiaj chcielibyśmy porozmawiać z Panią na temat macierzyństwa. Aby lepiej nam się rozmawiało, może powiedziałaaby Pani coś o sobie.

Powiedziałyście wcześniej o szkole. Ja pracuję w niej od 10 lat. Przyszłam tutaj do pracy w 2004 roku, kiedy mój średni syn miał rok. Muszę powiedzieć, że rzeczywiście tak jak wy, czuję, że jest to taka specyficzna szkoła. Atmosfera jest zupełnie inna od atmosfery, która panuje w wielu innych szkołach, co jest rzeczywiście zaletą

nauczycieli, dyrekcji, ale także i uczniów. Jeśli chodzi o bardziej prywatne sprawy, to mam trzech synów w różnym wieku, bo najstarszy ma 17 lat, średni 12, a najmłodszy 3.

Weronika A jak synowie mają na imię?

Oryginalnie – najstarszy Ziemowit, średni Stanisław, a najmłodszy Franciszek.



Pani Izabela z synem Frankiem.
Fot. z archiwum rodzinnego

Weronika Czy macierzyństwo to trudna sztuka?

I tak, i nie. Tak, dlatego że z chwilą, kiedy na świat przychodzi nasze dziecko, stajemy się za nie odpowiedzialne do końca naszych dni. Prawdą jest to, co się często mówi: małe dzieci – mały kłopot, duże dzieci – duży kłopot. Natomiast macierzyństwo nie jest trudne, dlatego że jest piękne. Dostarcza wszystkim matkom pozytywnych emocji, wielu wzruszeń, wielu okazji do poczucia dumy. To jest właśnie to piękno macierzyństwa, choć zdarzają się również trudne chwile.

cd. na str. 14

Z historii parafii

ks. Jacek Bielski

*Historia benedyktynów
i premonstratensów,
ciąg dalszy*

Do Wrocławia premonstratensi przybyli nie wprost z zagranicy, lecz spod Kalisza, gdzie posiadali klasztor pod wezwaniem św. Wawrzyńca w miejscowości zwanej Kościół albo Wieś Kościelna. Nie wiadomo, kiedy tam osiedli, ani kto ich sprowadził i uczynił na ich rzecz fundację.

Tradycja, która włączyła klasztor św. Wawrzyńca do rzędu założonych przez Piotra Włostowicza, pochodzi prawdopodobnie od wrocławskich benedyktynów, którzy ją tam z sobą przynieśli. Macierzą był Steinfeid, klasztor położony na obszarze gór Eifel w archidiecezji kolońskiej.

Opactwo stało się jednym z głównych ognisk nowego zakonu. Stamtąd wyszedł w piątym dziesięcioleciu XII wieku Strahow i Seelau, z nich zaś inne klasztory czeskie i morawskie. Bezpośrednio stamtąd pochodziła pierwsza osada premonstratensów pod Kaliszem, co stwierdzają zarówno spisy zakonne sporządzone na kapitule generalnej w roku 1320, jak i wiadomości miejscowe.

Mnisi niemieccy nie przybyli chyba do Polski wcześniej niż do Czech, mogło to więc nastąpić prawdopodobnie około połowy wieku XII.

O opactwie św. Wawrzyńca nic nie da się powiedzieć z powodu braku źródeł. Wnosić jednak należy, że w latach 1180–1190, a może i wcześniej, pod ręką opata Cypriana życie zakonne nie stało tam na niskim poziomie,

skoro cały konwent powołany został do Wrocławia, a opata spotkało wyniesienie na dwie kolejno stolice biskupie. Dopiero z chwilą osiedlenia się we Wrocławiu dzieje premonstratensów kaliskich były rzetelniej udokumentowane.

Wypędzeni benedyktyni rozpoczęli proces, który ciągnął się przez lat czterdzieści i zakończył się ostatecznie dopiero w roku 1234. Premonstratensi cieszyli się poparciem papieża, którzy niejednokrotnie w bullach protekcyjnych brali w opiekę ich posiadłości. Legat papieski Piotr z Kapui rozstrzygnął proces na ich korzyść. Wypędzonym i rozproszonym benedyktynom trudno było wieść spór tak kosztowny i przewlekły, dlatego po ich stronie stanęli opaci benedyktynów polskich, którzy przejęli od nich prowadzenie procesu. Pierwszy etap zakończyła ugoda zawarta w Wiślicy w r. 1219 za pośrednictwem sędziów polubownych. Na mocy tej ugody benedyktyni otrzymali dawny klasztor premonstratensów pod Kaliszem z przynależnym doń uposażeniem i pieniądze na naprawę zniszczonego domu, w zamian zaś za to zrzekli się dobrowolnie wrocławskiego opactwa. Czy jednak premonstratensi nie dopełnili warunków, czy zaszły inne, bliżej nie wyjaśnione okoliczności, dość że spór rozgorzał na nowo i definitywnie umorzony został w r. 1234 na podstawie ugody zawartej na synodzie w Sieradzu w 1233 r.

Zachowały się ślady, że wśród norbertanów przed 1529 r. żyli zakonnicy polskiego pochodzenia, którzy osiągnęli wysokie godno-

ści. Opatem w latach 1505–1515 był wielce uczony orator Jakub Paulewski ze Strzelna wielkopolskiego. Przedostatnim opatem na Ołbinie był zmarły w roku 1529 Peter Strzelce (Strzelec), również pochodzący ze Strzelina, a ostatnim „profesem” na Ołbinie był Wojciech Radziejowski, który przed śmiercią w 1580 r. został przeorem w nowej, lewobrzeżnej siedzibie pofranciszkańskiej przy placu Nankiera. *cdn.*



» Wychowanie jest sprawą serca

Alicja Jak godzi pani pracę z domem?

Jak wszystkie kobiety. Praca nauczyciela jest specyficzna. My przebywamy nie tak długo poza domem, w szkole. Chyba, że akurat są wywiadówki, rady pedagogiczne, dyskoteki szkolne, egzaminy gimnazjalne albo przygotowujemy ważne imprezy okolicznościowe. Zabieramy za to mnóstwo pracy do domu. Łatwiej jest nam to pogodzić, dlatego że można coś zrobić, na przykład posprawdzać kartkówki czy przygotować się do lekcji, wtedy, kiedy dzieci, szczególnie te małe, już śpią. Oczywiście wszystko ma swoją cenę. Myślę, że większość kobiet radzi sobie z godzeniem obowiązków zawodowych i rodzinnych. Zawsze można także włączyć pozostałych domowników do wykonywania obowiązków, takich jak zakupy, sprzątanie. Staram się więcej czasu poświęcać synom podczas wakacji, ferii, kiedy są dni wolne. Nadrabiać wtedy ten czas, który poświęcam pracy.

Alicja Bardzo dobrze pamiętamy, jak Pani najstarszy syn – Ziemek chodził tutaj do szkoły. Czy kiedy widywała go Pani codziennie w domu i w szkole, to martwiła się pani bardziej?

Przez pewien czas, kiedy Ziemek był w pierwszej klasie, przez pół roku razem jeździliśmy do szkoły, widywaliśmy się na korytarzach. On bardzo dobrze zaaklimatyzował się tutaj, choć dopiero poznawał naszą szkołę. Później ja urodziłam Frania i nie było

mnie przez rok, więc to był taki dobry czas dla niego. Ziemek był w dobrej szkole, gdzie dobrze się czuł, a ja wiedziałam, że jest bezpieczny. Potem nastąpił mój powrót i widywaliśmy się codziennie. Plusem było to, że go nie uczyłam. Natomiast rzeczywiście wiedziałam o wszystkim i myślę, że ja stresowałam się tym bardziej niż on. Starłam się jednak, żeby tego tak nie odczuł, ale to nie było łatwe. Zwłaszcza, że zdarzały mu się jakieś sytuacje, które zdarzają się wielu uczniom: trochę pogadał na lekcji, czegoś zapomniał. Chyba najbardziej stresowało mnie to, że jeśli on zrobi coś nie tak, to odczuwają to moje koleżanki i koledzy z pracy.

Weronika Czy od początku wiedziała Pani, że chce zostać matką?

Nie, miałam nawet taki pomysł w okolicach 8 klasy – na początku liceum, żeby iść do zakonu. Później podjęłam studia tutaj we Wrocławiu i ten pomysł nie został zrealizowany. Wyszłam za mąż dość wcześnie – na studiach, najstarszy syn urodził się po kilku latach. Kiedy przyszedł na świat, to wiedziałam, że będę chciałam mieć więcej dzieci. Macierzyństwo rozbudzało się we mnie. Jednak muszę przyznać, że w młodości nie należałam do grona dziewczyn, które brały małe dzieci na ręce i już wiedziały, że chcą podjąć się trudu macierzyństwa.

Weronika A czy już teraz jest Pani dumna ze swoich dzieci, z ich osiągnięć?

Oczywiście, jak każda matka. Duma matczyzna pojawia się od pierwszych chwil życia dzieci, a potem, kiedy one zaczynają mówić, kiedy zaczynają już coś robić świadomie, to jest naprawdę coraz większa.

Alicja Jak radzi sobie Pani z wychowaniem dzieci? Czy zachęca je Pani do nauki języka polskiego, właśnie przez to, że uczy Pani tego przedmiotu?

Zacznę od tego drugiego pytania. Nie wyobrażam sobie, żeby moje dzieci nie uczyły się języka polskiego. Na szczęście mają do tego łatwość, może dlatego, że również mój mąż jest absolwentem polonistyki i nasz dom jest domem pełnym książek. U nas się bardzo dużo czyta i przyznam, że dużo czytaliśmy także dzieciom. Kiedy zaczęły dorastać, to my także zachęcałyśmy je do poznawania nowej literatury. Myślę, że to jest najlepszy bodziec do tego, żeby ładnie się wypowiadały, żeby w taki naturalny sposób uczyły się naszego języka. Jak ja sobie radzę z wychowaniem...? Mam nadzieję, że nie najgorzej.

Alicja A co jest dla Pani najważniejsze w wychowaniu?

Spokojnie, najważniejszą rzeczą nie będzie język polski. Myślę, że najważniejsze jest to, co ja otrzymałam od moich rodziców, czyli wiara. To jest właśnie to, co my z mężem chcemy przekazać naszym synom: wiarę i takie poczucie, że w Panu Bogu mogą znaleźć oparcie w trudnych chwilach;

w Panu Bogu i oczywiście też w nas, rodzicach. Wydaje mi się, że to wychowanie religijne związane jest, zwłaszcza w odczuciach młodych ludzi, z pewnymi ograniczeniami, bo powinniśmy postępować zgodnie z Dekalogiem. Paradoksalnie jednak te ograniczenia są bezpieczniejsze dla młodego człowieka i dla rodziców, bo mamy pewien fundament, na którym możemy się oprzeć,

Jana Bosko, że „Wychowanie jest sprawą serca”?

Bo wychowanie jest sprawą serca. Są jeszcze jedne takie piękne słowa Jana Bosko, który mówił o miłości rozumnej i rozumie miłującym. Tu chodzi o to, żeby w wychowaniu nie kierować się tylko rozumem i taką zimną konsekwencją, sztywnymi zasadami, ale także okazywać serce.

Wtedy często jest tak, że jeżeli uczeń jest wrażliwy, to on widzi, że swoim zachowaniem sprawił przykrość nauczycielowi i już nie trzeba nic mówić. Zresztą chyba same to zauważyliście. Widzicie, że nauczyciel jest smutny, zaniepokojony, że się martwi o was i to wystarczy. Są też tacy uczniowie, którzy potrzebują jeszcze jakichś dodatkowych rozmów czy jakiegoś innego zachęcenia do zmiany postępowania.

Weronika W dzisiejszych czasach jest taka moda na macierzyństwo w wieku 15-16 lat, co Pani myśli na ten temat?

Ja właśnie myślę, że jest teraz moda na macierzyństwo w wieku 40+. Mam mnóstwo takich koleżanek, które dość późno rodziły dzieci, choć jak byłam w szpitalu, to widziałam też takie młode mamy. Wydaje mi się, że to jest jednak trochę za wcześnie. Najpierw trzeba założyć rodzinę. Jak jest rodzina, jest mama i tato, to może pojawić się dziecko. Jeżeli jednak już pojawiło się dziecko, a jego matka ma 15-16 lat, to niech to dziecko będzie przede wszystkim kochane i szczęśliwe. Myślę także, że tym młodym matkom często trzeba by pomóc.

Weronika Bardzo dziękujemy Pani za rozmowę. Był to naprawdę bardzo miły, mądry i mam nadzieję interesujący wywiad. Do zobaczenia na lekcji!

To ja dziękuję, dziewczynki! Do zobaczenia!



Pani Izabela z mężem i synami. Fot. z archiwum rodzinnego

mamy pewne granice, których nie powinniśmy przekroczyć. Wydaje mi się, że w wychowaniu to jest najważniejsze.

Weronika Jeśli jesteśmy już w klimacie religii i Kościoła, to jak interpretuje Pani słowa św.

W domu to jest naturalne, że więzy między rodzicami i dziećmi są silne, ale obserwujemy to także w szkole w relacji między uczniem i nauczycielem, wychowawcą. Mamy wiele okazji do nawiązania właśnie tych więzi, które zresztą są bardzo potrzebne.

Rewolucji z pewnością nie będzie

Piotr Niechciała

Rozmowa z Ks. Proboszczem Bolesławem Kaźmierczakiem SDB

Skąd Ksiądz Proboszcz do nas przyjechał?

Moją poprzednią placówką była parafia Chrystusa Króla we Wrocławiu przy ulicy Młodych Techników.

Czy są jakieś zasadnicze różnice pomiędzy dawną parafią Księdza a obecną?

Różne są przede wszystkim budynki kościołów. Parafia Chrystusa Króla ma kościół nowy, konsekrowany w 2000 roku. Tutaj jest kościół zabytkowy, neogotycki. Osiedle Szczepin jest osiedlem, które powstawało w latach siedemdziesiątych z charakterystycznymi blokami, tutaj natomiast jest większa różnorodność. Wiele budynków to stare kamienice, ale też są budynki nowe. Obie parafie mają niektóre formy nabożeństw różniące się od siebie i pewne swoje zwyczaje, ale sporo jest podobieństw. Obie parafie są duże. Parafia św. Michała jest jeszcze większa bo ma prawie 20 tysięcy mieszkańców i jest bardziej zróżnicowana społecznie. W obu parafiach jest żywy kult do Jezusa Miłosiernego, Maryi Wspomożycielki Wiernych, św. Jana Bosko

i św. Jana Pawła II. Obie parafie, chyba jako nieliczne we Wrocławiu, otrzymały w darze od ks. Kardynała Stanisława Dziwisza relikwie św. Jana Pawła II. Przy obu parafiach działają szkoły katolickie – tutaj Salezjańskie Gimnazjum, tam Liceum Salezjańskie. W obu parafiach akcentuje się pracę dla dobra dzieci i młodzieży,

istnieją oratoria, różne grupy młodzieżowe i dziecięce, schole i zespoły muzyczne.

Nasze Oratorium jest swoistym ośrodkiem kulturalnym osiedla. Dzięki komu, oprócz oczywiście duchowieństwa, może tak sprawnie funkcjonować?

Jest grupa animatorów i wolontariuszy, którzy bezpośrednio współpracują z księdzem Pawłem Druszczem – kierownikiem Oratorium oraz z zaangażowanym w pełni w to dzieło klerykiem Krzysztofem Jaskólskim, który odbywa w naszej placówce praktykę pedagogiczno-duszpasterską. Oprócz tego, jest wiele osób,

Ksiądz Bolesław Kaźmierczak (po lewej). Fot. z arch.

które w różny sposób wspierają salezjańską działalność dla dobra dzieci i młodzieży czy to przez okazjonalne wykonanie jakiejś potrzebnej pracy, czy przez pomoc materialną w formie podarowania jakiegoś sprzętu, żywności lub pieniędzy.

Każdego miesiąca parafianie składają do puszek ofiary na potrzeby Oratorium. Nie można pominąć pomocy duchowej. Wiele osób modli się za młodzież. Pomagają wspólnoty parafialne, a szczególnie Wspólnota Salezjanów Współpracowników i Caritas Parafialny.

Dobrze współpracuje się też z Radą Osiedla Ołbin, która rozumie, że mamy wspólny cel działania dla dobra mieszkańców naszego osiedla.

Oratorium należy rozumieć w szerszym sensie. To nie tylko ta grupa dzieci, która przychodzi do nas spędzać wolny czas po południu, by uzyskać pomoc w nauce, uczestniczyć w zajęciach plastycznych, teatralnych czy rekreacyjnych. Oratorium tworzą również grupy takie jak np. schola dziecięca czy młodzieżowa, grupy formacyjne i modlitewne, ministranci i lektorzy, grupy uprawiające różne dyscypliny sportowe w ramach Salezjańskiej Organizacji Sportowej SALOS, a także starsza młodzież działająca w Duszpasterstwie Akademickim Horeb.

Cieszymy się, gdy nasi ministranci przywożą puchary i medale z różnych sportowych rozgrywek ministranckich, a grupa chłopców trenujących siatkówkę w SALOS-ie zakwalifikowała się nawet na mistrzostwa świata

salezjańskich sportowych grup młodzieżowych, które odbędą się we Włoszech w Turynie na przełomie kwietnia i maja.

Czy parafianie mogą wychodzić z jakimiś inicjatywami wobec wspólnoty parafialnej? W jaki sposób można zaktywizować swoją działalność w parafii?

Oczywiście, że tak. To wypływa z troski o dobro i współodpowiedzialność za rozwój nas wszystkich. Trzeba jednak uważać, żeby nie poprzestać na wypisywaniu listy życzeń, które ma ktoś spełnić dla nas. Bardziej bym widział to jako współpracę, ofiarowanie również swojej pomocy, zaangażowanie, wykorzystanie kreatywne swoich talentów. Najlepiej chyba to realizować włączając się we wspólnoty parafialne, które mają swoje różne cele, charyzmaty i formy działania; jedne są bardziej modlitewne, inne są bardziej aktywne w działaniu – wszystkie są potrzebne. Jeśli jest się w jakiejś grupie, to mamy większą siłę i możemy razem wiele zrobić. Taka forma jest najlepsza, bo życzeń możemy mieć wiele, ale kto je zrealizuje?

Czy podczas swojej posługi, chciałby Ksiądz dokonać jakichś zmian w naszej parafii, choćby i rewolucyjnych?

Rewolucji na pewno nie. Myślę, że ważne, abyśmy jako parafianie i jako duszpasterze tworzyli wspólnotę braci i sióstr słuchających Słowa Bożego – to jest zawsze punkt wyjścia. Ważne, by liturgie były dobrze sprawowane

i przygotowane. Chciałbym, aby nasza parafia jako salezjańska wyróżniała się spośród innych parafii większą ilością propozycji dla dobra dzieci i młodzieży, bo to jest nasz charyzmat salezjański. Chodzi mi o takie propozycje, które pomagają młodym stawać się dobrymi ludźmi i rozwijać się wszechstronnie fizycznie, kulturalnie i duchowo. Chciałbym wspierać różne formy ewangelizacji, aby nasza parafia nie zamykała się tylko sama dla siebie. Papież Franciszek zachęca, abyśmy wychodzili na zewnątrz. Abyśmy mogli to realizować jest nieodzowne, aby powstawały w parafii wspólnoty, które karmią się Słowem Bożym i potem chcą się tym Słowem dzielić – swoim doświadczeniem, radością ze spotkania Jezusa Chrystusa, Dobrą Nowiną. Cieszę się, że tak dużo osób bierze aktualnie udział w Seminarium Odnowy Wiary. Myślę, że to byłoby piękne, gdyby w naszej parafii powstawały i rozwijały jeszcze inne grupy ewangelizacyjne, jak np. neokatechumenat, kręgi biblijne czy Szkoła Nowej Ewangelizacji. Oczywiście, że misję ewangelizacyjną mogą wypełniać również tradycyjne wspólnoty takie jak np. Żywy Różaniec, Wspólnota Miłosierdzia Bożego, Apostolstwo Dobrej Śmierci, czy wspierające duchowość rodzin Ekipy Notre Dame. Ważną rolę w ewangelizacji spełniają masmedia, dlatego cieszę się, że w naszej parafii działa np. Koło Przyjaciół Radia Maryja.

Kryzys demograficzny daje się w Polsce we znaki. Jak to wygląda w naszej parafii?

» Rewolucji nie będzie

Na pewno jest on widoczny. Można porównać obecne księgi parafialne i księgi chrztów z lat pięćdziesiątych – każdego roku było około tysiąca chrztów w naszej parafii. Teraz, w ostatnich latach, jest tylko około stu, a więc dziesięciokrotnie mniej, mimo że parafia się rozbudowała i jest więcej mieszkań. W parafii jest niestety niemal dwa razy więcej pogrzebów niż chrztów. Na pewno ta sytuacja jest owocem od wielu lat polityki i kultury antyrodzinnej w naszym kraju, przeciwnej życiu. Nie bez wpływu są z pewnością również trudności ekonomiczne – brak pracy i mieszkań, ale chyba

przede wszystkim zapomnienia, że dzieci są błogostawieństwem dla rodziców i darem Boga.

Czy ma Ksiądz jakieś hobby, pasję niezwiązaną stricte z posługą kapłańską? Czy w obecnych warunkach może ją Ksiądz Proboszcz realizować?

Bardzo lubię chodzić po górach i zdobywać wysokie szczyty. Przez ostatnie lata razem z księdzem Sylwestrem i innymi współbraćmi spędziliśmy swój urlop zastępując kolegę księdza w parafii we włoskich Alpach. Dzięki temu mogłem podszkolić mój język

włoski, ale również poznawać różne szlaki górskie i podziwiać piękno natury. Udało nam się zdobyć nawet wysokie szczyty takie jak np. Piramide Vincent 4215 m n.p.m. czy Capana Regina Margherita 4554 m n.p.m. w paśmie alpejskim Monte Rosa. Przeżyliśmy różne przygody, niekiedy zabawne, niekiedy niebezpieczne, ale w trudnych sytuacjach zawsze doświadczaliśmy Opatrzności Bożej.

Jak ocenia Ksiądz pracę ze współczesną młodzieżą?

Niewątpliwie jest o wiele trudniej przyciągnąć młodych do duszpastwstwa teraz niż np. 20–30 lat temu. Wielu młodych wybiera wirtualne kontakty przez Internet niż spotkania w cztery oczy. Młodzież często nie ma oparcia w swoich rodzinach, więcej jest rodzin rozbitych i niepełnych, a otaczająca kultura i hedonistyczny styl życia propagowany w massmediach utrudnia wybieranie prawdziwych wartości.

Jednak nadal spotykamy wielu szlachetnych i dobrych młodych ludzi. Jakimś dobrym znakiem na pewno jest obecność wielu młodych wolontariuszy, którzy chcą coś robić dla innych. Grupy zaangażowanych młodych mają większą siłę docierania do innych młodych, którym grozi zagubienie, brak sensu i nadziei.

Niezależnie od zmian kulturowych każdy człowiek, a szczególnie młody, potrzebuje miłości i sensu, dlatego jak mówił św. Jan Bosko praca wychowawcza musi opierać się na miłości, rozumie i religii.



Ksiądz Bolesław Kaźmierczak (po prawej). Fot. z arch.

Nasza parafia gościła w przeszłości księdza Artura Bartola SDB, misjonarza z Czadu. Przedstawiamy dziś jeden z projektów misyjnych koordynowanych przez Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie, którego celem jest pomoc księdzu Arturowi.

Wszyscy możemy działać misyjnie!

KK

Salezjanie w Sarh prowadzą parafię, do której należy wiele wiosek oddalonych prawie o 100 km. Jedną z tych wiosek jest Gydwoło, położona 15 km od kościoła parafialnego. Msze Święte są odprawiane tam pod drzewami, które dają nieco cienia. Wierni organizują już zbiórkę cegieł na budowę kaplicy. Uzbieranie odpowiedniej ilości pieniędzy na nowy projekt pozwoli na zatrudnienie specjalisty budowlanego. Nowo powstała kaplica będzie znakiem obecności wiary katolickiej pośród islamu i wielu religii tradycyjnych, które tam panują. Kaplica stanie się centrum spotkań modlitewnych i katechetycznych dla okolicznych wiosek.

Projekt zakłada budowę kaplicy w wiosce Gydwoło. Za projekt odpowiedzialny jest ks. Artur Bartol – salezjanin, który pracuje w Czadzie.

Ofiary na powyższy cel można wysyłać na konto Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego z dopiskiem: „Projekt 409”. Adres internetowy Ośrodka: www.misje.salezjanie.pl (zakładka projekty misyjne)



Ksiądz Artur Bartol. Fot. z arch.

Maryja słuchająca / Spotkania z Biblią

Anna Czemplik

Wśród wielu przymiotów, jakie możemy przypisać Matce Bożej, będzie zapewne i to, że potrafi słuchać. Można powiedzieć: Maryja Słuchająca. Ale bynajmniej nie myślę tu o tym, że wysłuchuje naszych modlitw i wstawia się za nami. Ważniejsze jest to, że Maryja może być dla nas wzorem słuchania Boga.

Jako wolna od grzechu, mogła łatwiej odczytać wolę Bożą i ją wybrać. Nie była oddzielona od Boga grzechem, ale to nie znaczy, że żyła w ustawicznej ekstazie. Miała rozmowę z aniołem, ale to był jeden szczególny znak od Boga. Była czysta i wybrana przez Boga, ale nie wszystko wiedziała, nie wszystko rozumiała. Pytała, rozważała, przyjmowała.

Spójrzmy na Maryję „oczyma” Biblii. Znamy kilka fragmentów – Zwiastowanie, Narodzenie i odnalezienie Jezusa w świątyni, wesele w Kanie Galilejskiej, testament pod krzyżem, oczekiwanie na zesłanie Ducha Świętego – które przywołujemy w modlitwie różańcowej lub często słuchamy w kościele. Spróbujmy jednak przyjąć tekst na nowo – z otwartym umysłem i pokorą, że jeszcze nie wszystko wiem, że ten tekst może być badzo zaskakujący.

Zachęcam do samodzielnego odkrywania głębi Słowa Bożego, a jeszcze lepiej w grupie, gdzie można się nawzajem inspirować (i pilnować, żeby nie zbłądzić). Może będzie to dobry pomysł na przeżycie maryjnego miesiąca?

To nie przypadek, że Maryja, która słucha Boga, przyjmuje Jego Słowo, i że to właśnie Ona staje się Matką Wcielonego Słowa. Maryja może nas nauczyć, co to znaczy słuchać Boga, bo to znaczy więcej niż „słuchać, by postusznie wykonać”. Nie mówimy przecież o wojsku, tylko o słuchaniu jakie zachodzi w relacji pomiędzy osobami – pomiędzy Bogiem i nami.

A na zachętę taka scena z Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 11, 27–28): „Gdy On to mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego: «Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś». Lecz On rzekł: «Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je»”.

Salezianie to świetny pomysł Pana Boga

Karol Kliszczyk

Z Robertem Gajewskim SDB i Bartoszem Majchrzakiem SDB – diakonami, którzy w naszym parafialnym kościele otrzymają święcenia kapłańskie rozmawia Karol Kliszczyk SDB

Za trzy tygodnie nasza parafialna świątynia stanie się dla Was wyjątkowym miejscem. Tu otrzymacie święcenia kapłańskie, do których przygotowawaliście się dziewięć lat. W jakich okolicznościach pojawiła się u Was myśl o włączeniu się do Zgromadzenia Salezjańskiego i przyjęciu święceń kapłańskich w tym zgromadzeniu?

Robert Gajewski Mnie przymusił Pan Bóg (śmiech). Kiedy miałem 17 lat i w ogóle nie myślałem o kapłaństwie, pojechałem na rekolekcje oazowe, aby poznać Boga, o którym usłyszałem od mojej przyjaciółki Weroniki, a którego bliżej nie znałem... Na rekolekcjach było pięknie, „chwyciłem Boga za Nogi”, byłem wniebowzięty, On dał mi się znaleźć i powiedział mi głęboko w sercu „Chcę abyś został księdzem”. Byłem zdruzgotany. Nie tak wyobrażałem sobie swoje życie. Miałem dziewczynę, plany, chciałem iść na studia, założyć rodzinę. Walczyłem z powołaniem 5 lat. Wreszcie uległem, z czego się dziś niezmiernie cieszę.

Jako młody chłopak byłem mocno zaangażowany w harcerstwo, potem Oazę, Duszpasterstwo Akademickie, w skrócie „pracowałem z młodzieżą”. Wiedząc o tym znajomy ksiądz doradził mi salezjanów. No i tak się zaczęło (śmiech).

Bartosz Majchrzak Moje powołanie rozpoczęło się wraz ze służbą przy ołtarzu - Służbą Liturgiczną. Już jako chłopak około dziesięcioletni rozpocząłem służbę jako ministrant, następnie jako lektor, wreszcie jako kleryk, a teraz jako ksiądz. Patrząc na te wszystkie minione lata, to właśnie bycie ministrantem przez ponad 10 lat otworzyło mi drogę do kapłaństwa.

Myślę, że czytelnicy są dość ciekawi tego, jak wygląda droga formacji do kapłaństwa u Salezjanów. Jak zatem wyglądały Wasze dotychczasowe lata w Zgromadzeniu? Co robiliście? Czego musieliście się nauczyć? Co przynosiło Wam radość, a co spędzało sen z powiek?

Robert Gajewski Rok nowicjatu w Kopcu, rok filozofii w Krakowie, drugi w Łądzie, asystencja we Wrocławiu (św. Michał i Najświętsze Serce). W trakcie asystencji skończyłem też studia „nauczanie fizyki i matematyki”, potem cztery piękne lata teologii w Krakowie.

W Nowicjacie człowiek uczy się samego siebie i Boga. Na studiach ten proces intensywnie trwa dalej. To są lata podejmowania najważniejszej życiowej decyzji, umacniania się w niej. Dochodzi do tego jeszcze solidnie zaangażowania intelektualne: filozofia, pedagogika, potem teologia. Po latach formacji mogę

powiedzieć, że „salezianie mają dobrą formację”, oczywiście jeżeli ktoś się jej podda. Kto wiele wymaga od siebie, jest w stanie wiele się nauczyć. Bardzo pomagali mi w rozwoju mądry i inspirujący współbracia: klerycy, wykładowcy, kierownicy duchowi. Jestem im za to bardzo wdzięczny.

Bartosz Majchrzak Droga do kapłaństwa w Zgromadzeniu Salezjańskim trwa 9 lat. W czasie jej trwania poza pobytem w Seminarium na filozofii i teologii, odbyłem praktykę w Twardogórze i we Wrocławiu, w tutejszej parafii. Co przyniosło mi największą radość i co spędzało mi sen z powiek? Paradoksalnie, ta sama rzecz. Jest to przebywanie we wspólnocie zakonnej. Jest z jednej strony możliwość pracowania razem, dzielenia się swoimi doświadczeniami, a z drugiej ciągła konieczność poprawiania się, dokształcania, szukania nowych rozwiązań.

W Kościele katolickim jest wiele zgromadzeń zakonnych. Po co są we wspólnocie Kościoła Salezjanie Księdza Bosko? Co wyróżnia księdza-salezjanina od księdza diecezjalnego czy franciszkanina?

Robert Gajewski Salezianie to świetny pomysł Pana Boga na wychowanie i ewangelizację młodzieży. Jesteśmy tak stworzeni, aby być z młodymi dla młodych.

Cały nasz styl bycia i działania jest ku temu ukierunkowany, „by pomóc młodzieży w zbawieniu”. Jeśli żyjemy zgodnie z tym naszym powołaniem, rzeczywiście widać różnicę między nami a innymi zgromadzeniami, mamy swój styl. Jesteśmy radośni, komunikatywni, konkretni, pracowici, prości... no przynajmniej staramy się tacy być. Generalnie staramy się tak funkcjonować i zachowywać, aby młodzież doprowadzić do Boga, a Boga do młodzieży.

Bartosz Majchrzak Oczywiście, Kościół jest bogaty w różne drogi powołania zakonnego i kapłańskiego. Wśród tych dróg jest również powołanie salezjańskie, którego zadaniem i celem jest troska o uświęcenie młodych. To właśnie to powołanie - do młodych - wyróżnia i charakteryzuje całą Rodzinę Salezjańską.

A zatem, decydując się na życie salezjańskie, wybieracie zatem bliskość ze światem młodzieży. Jaka jest współczesna młodzież? Jakie jest Wasze dotychczasowe doświadczenie bycia wśród ludzi młodych? Co zamierzacie im zaproponować?

Robert Gajewski Jak jest młodzież? Generalnie normalna



Diakoni: Bartosz Majchrzak (drugi) i Robert Gajewski (piąty). Fot. z arch.

(uśmiech), z takimi samymi potrzebami jak wcześniejsza, tylko trochę bardziej skomputeryzowana. Potrzebują uwagi, okazania szacunku, docenienia. Są wyczuleni na sprawiedliwość, prawdę, uczciwość.

Co mam im zamiar zaproponować? Bardzo zależy mi na wprowadzaniu ich w osobisty kontakt z żywym Bogiem. Staram się też ich uczyć zaradności życiowej, odporności fizycznej i psychicznej, pewności siebie. Wychowując staram się również doprowadzać do tego, by panowie stawali się bardziej męscy, a kobiety kobiece, by każdy był sobą według wspaniałego Bożego zamysłu. „Życie jest piękne, kiedy się żyje mądrze”. Tego staram się uczyć tych, z którymi pracuję. Młodzi ludzie, potrafią też wiele nauczyć wychowawcę: staram się unikać postawy „wiem wszystko,

jestem mistrzem”. Oni są często w niektórych rzeczach lepsi ode mnie, zawiązują poziom. Uczę się również od nich.

Bartosz Majchrzak Jest ona przede wszystkim zróżnicowana. Jakies dwa tygodnie temu odbywałem praktyki katechetyczne w gimnazjum w Częstochowie. Zadziwiło mnie wtedy właśnie, że z jednej strony tamtejsi uczniowie z jednej strony posiadają dużą wiedzę na temat Boga, religii, a z drugiej poszukują sposobu odniesienia tejże wiedzy do własnego życia. Sama wiedza teoretyczna im nie wystarczy. Potrzebują odnieść ją do własnego życia.

Dziękuję wam za rozmowę. Parafian zapraszamy do udziału w Mszy św., podczas której otrzymacie święcenia kapłańskie: 23 maja o godz. 10.00.

Ks. Tadeusz Pater SDB / Wspomnienia pionierów

Boża Opatrzność w przedziwny sposób związała moje życie i posługę kapłańską z parafią św. Michała Archaniota we Wrocławiu. Po raz pierwszy zostałem skierowany przez przełożonych zakonnych do tej placówki w latach 1963–1966. Następnie, po pracy w Kielcach w parafii św. Krzyża oraz studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (lata 1966–1971) wróciłem do tutejszej parafii do pracy katechetycznej i posługi wikariusza (lata 1971–1978). Od roku 2001 jestem po raz trzeci w tej wspólnocie parafialnej. Dziś chcę wspomnieć początki mojej posługi kapłańskiej we Wrocławiu.

W parafii św. Michała Archaniota zostałem bardzo życzliwie przyjęty przez ówczesnego proboszcza ks. Zygmunta Kuzaka i współbraci salezjanów. Mieszkałem na ulicy Prusa 28/6, obok kina „Lalka”. Na posiłki chodziliśmy na ulicę Starczą, obecnie noszącą imię Edyty Stein. Warunki mieszkaniowe uległy poprawie, gdy ks. Edward Mazur dobudował piętro do budynku przy ulicy Prusa 78, w którym na parterze były salki katechetyczne. Pracowaliśmy z wielkim zapałem. Było nas sześciu młodych kapłanów oraz dwóch na studiach politechnicznych. Katechezy prowadzili również siostry salezjanki oraz wieloletnia dzielna katechetka pani Maria Wilk. Warunki były kiepskie, salki małe

a dzieci ponad pięć tysięcy. Uczyłem dzieci i młodzież, niektórych od pierwszych klas szkoły podstawowej aż do matury.

Przepięknie wypadają uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, do której przystępowało ok. sześćset dzieci rocznie. Sakrament Bierzmowania przyjmowała grupa ok. 500 młodzieży, a poranne roraty gromadziły niemal tysięczne grono dzieci.

W październiku 1964 r. miała miejsce w parafii imponująca uroczystość peregrynacji Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Przewodniczył jej ks. arcybiskup Bolesław Kominek. Cały park od strony ul. Nowowiejskiej zajęty był przez wiernych. Za to zgromadzenie ksiądz proboszcz został ukarany przez komunistyczną władzę wysoką grzywną.

Innym ważnym wydarzeniem z tamtych czasów była uroczystość z okazji 20-lecia Polskiej Organizacji Kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, obchodzona przed katedrą wrocławską z udziałem całego Episkopatu. Przewodniczył jej ks. Infułat Karol Milik, a kazanie wygłosił Prymas Polski Stefan Wyszyński.

Spoglądając dziś wstecz, chcę powiedzieć, że wiele się zmieniło od czasów mojego pierwszego pobytu w tej parafii. Dzięki staraniom kolejnych proboszczów, w kościele wykonano witraże, nowe organy, nowe ołtarze, wyremontowano zakrynię, prezbiterium, podwyższono dach świątyni i utworzono kaplicę św. Edyty Stein. Współbracia wybudowali również nowy dom zakonny oraz Dom Młodzieżowy, w którym od ponad 15 lat mieści się Salezjańskie Gimnazjum im. św. Edyty Stein.



Wspomożycielka Księdza Bosko

Kamila Radożycka, SDA Horeb

Św. Jan Bosko, ojciec i nauczyciel młodzieży, mawiał: „Zaufajcie Wspomożycielce, a zobaczycie, co to są cuda”.

Odkąd rozwinął się kult maryjny, rozpoczęto określać Maryję Wspomożycielką Wiernych. Św. Efreem użył tego tytułu po raz pierwszy w IV wieku. W późniejszych okresach, wielu świętych i doktorów Kościoła, opisywało Matkę Zbawiciela jako Wspomożycielkę rodzaju ludzkiego. Przez ten piękny przydomek rozumieli oni wszelką pomoc, jaką udzielała i będzie udzielać Maryja. W roku 1571 papież św. Pius V włączył wezwanie „Wspomożenie wiernych, módl się za nami” do Litanii Loretańskiej. Natomiast rok po narodzinach Jana Bosko, w 1816 roku, ustanowiono święto pod tym wezwaniem, które obchodzimy 24 maja. Ponadto,



Małgorzata Occhiena, matka księdza Bosko.

każdego 24. dnia miesiąca, w parafiach salezjańskich, odprawia się nabożeństwa, odczytuje się prośby i podziękowania i śpiewa ku czci Wspomożycielki.

Także żywot naszego patrona upływał w maryjnej „atmosferze”. Od chwili narodzin jego życie zostało poświęcone Maryi. Każde wydarzenie było powierzone Bogu i Najświętszej Matce. Szczególną czcią i nabożeństwem otoczył Maryję o tytule Wspomożenie Wiernych. Motorem ku temu były dwa wydarzenia: sen z wczesnych lat oraz o dwóch kolumnach. Mały 9-letni Janek usłyszał zapewnienie Chrystusa Dobrego Pasterza: „Dam ci Mistrzynię, pod Jej przewodnictwem nabywa się mądrości, ale bez Niej nawet najbardziej wykształcony staje się biednym prostakiem”. Później, będąc już kaptanem, miał sen doty-

czący walki Kościoła z wrogami i jego końcowego triumfu dzięki nabożeństwu do Najświętszego Sakramentu (*Salus credentium* – Zbawienie wierzących) i Maryi Wspomożycielki Wiernych (*Auxilium Christianorum*). Od tamtej pory ks. Bosko czynił wszelkie starania i wysiłki, by wszędzie rozszerzać kult Eucharystii i Maryi.

Ks. Bosko wszystko zawierzył Maryi.

Owoce jego ufności, były liczne cuda i łaski, jakie miały miejsce za jego przyczyną. Jednym z wielu, które przytoczę, było uzdrowienie małej dziewczynki, która w wyniku choroby oczu, straciła wzrok. Pewnego dnia rodzice przyprowadzili ją do ks. Bosko. Święty kaptan położył na swej dłoni medalik z wizerunkiem Maryi Wspomożycielki Wiernych i zapytał dziewczynkę, co widzi. W rezultacie bardzo dokładnie opisała i rozpoznała medalik. Co więcej, gdy ten upadł na ziemię, bez trudu go znalazła. Po kilku latach, jako dorosła kobieta, stała się częścią rodziny salezjańskiej, wstępując do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych.

Gdy w Turynie wybuchła epidemia, każdy, kto pobożnie nosił medalik z wizerunkiem Matki Bożej, nie zachorował. Udokumentowano też przykład jednej z ofiar choroby, która po nałożeniu na nią medalika – wyzdrowiała.

Należy również wspomnieć, że ks. Bosko szczególnie upodobał sobie następujące nabożeństwa maryjne, o których często przypominał swoim chłopcom. Były to modlitwy: Zdrowaś Maryjo, Anioł Pański oraz Różaniec.

Ksiądz Bosko, który bezgranicznie ufał Panu Bogu i Maryi, mawiał: „Najświętsza Maryja Panna na pewno będzie się nadal opiekować naszym Zgromadzeniem i dziełami salezjańskimi, jeżeli my będziemy stale pokładali w Niej swoją ufność i szerzyli Jej cześć”. Warto zapamiętać jego słowa i przypominać je sobie nie tylko w utrapieniu, ale również w chwilach błogosławionych!

» Matka Mazzarello

jasny i bystry umysł, bogatą sferę uczuciową oraz refleksyjny, a zarazem komunikatywny temperament.

Maria, jak zresztą wszystkie inne dziewczęta w tych czasach, nie miała możliwości uczenia się w szkole. Czytać nauczyła się w środowisku rodzinnym, a sztukę pisania zdobyła dopiero, gdy została siostrą zakonną. Jedyną naukę, jaką w tym czasie

Statystyka parafialna Ochrzczeni

Aurelia Biela
Antonina Bankowski
Alan Dudkiewicz
Piotr Fabijański
Aleksander Gabor
Gabriela Góral
Adam Gułaś
Hubert Ibron
Jagoda Jarzyniak
Adam Kaczor
Kajetan Kalociński
Filip Kinder
Mateusz Kozłowski
Aleksander Malinowski
Amelia Nowak
Gabriela Paszkowska
Nina Polańska
Jan Rogal
Wiktorija Rygiel
Zuzanna Skłodowska
Ignacy Socha
Jakub Stanisław
Mia Szabatowska
Hanna Szado
Jadwiga Szklarz
Mateusz Tomaszewski

ofiarowano dziewczętom w Mornese, była nauka religii. Maria, odznaczająca się nieprzeciętną inteligencją, oddawała się jej z niezwykłym zapałem i uporczywością. Znaną jest z tego okresu jej powiedzenie dotyczące współzawodnictwa między chłopcami i dziewczętami, jakie istniało w mornezjańskiej parafii: „Nie dam się nikomu pokonać! Chłopców się nie lękam i pragnę ich wszystkich zwyciężyć!”

Maria musiała natrudzić się wiele zanim osiągnęła stromy szczyt świętości. Sama o sobie mówiła, że jako młoda dziewczyna była bardzo uparta, nieustępliwa, a nawet nieco próżna. Cieszyła się np. z lakierowanych bucików, które zazdrościli jej koleżanki. Nie bez powodu zaczęto ją nazywać „eleganką i damulką”.

Maria Mazzarello już od wczesnego dzieciństwa odznaczała się miłością do Jezusa Eucharystycznego. Od chwili, gdy po raz pierwszy przyjęła Komunię Świętą, nie mogła już żyć bez niej. Przyjmowała ją codziennie kosztem niemających ofiar i poświęceń. Liczne zeznania świadków mówią, że Maria, nie mając zegarka, o świcie lub w godzinach spowitych jeszcze nocną ciemnością, codziennie przemierzała pieszo niebezpieczną i uciążliwą drogę do kościoła, także podczas ciężkiej zimy, aby tylko móc zjednoczyć się z Jezusem w Komunii Świętej. Często, tak wcześniej rano, zastawała jeszcze kościół zamknięty. Tym lepiej – myślała Maria – mam więcej czasu na modlitwę.

Pewnego dnia, gdy Maria szła ścieżką zamysłoną, nie mogła

pojąć co się dzieje. Myślała, że śni – zobaczyła piękny i wielki budynek, którego nigdy tam nie było i co więcej wokół niego wiele dziewcząt, a wśród nich także siostry zakonne. Maria nie mogła uwierzyć swoim oczom, a jeszcze bardziej się zdumiała, gdy nie wiadomo skąd usłyszała głos mówiący: „Tobie je powierzam”. Był to tylko moment i wszystko zniknęło. Po wielu latach na tym właśnie miejscu wybudowano „Kolegium” – budynek, który został przeznaczony dla pierwszych Córek Maryi Wspomożycielki – sióstr salezjanek.

A więc był to znak z nieba, który jeszcze bardziej zachęcał Marię, by zajęła się opieką nad dziewczętami z okolicy. Wraz ze swoją przyjaciółką Petronillą nauczyły się krawiectwa i już w latach 1861/62, kosztem niemałych trudności i upokorzeń, otworzyły małą pracownię krawiecką, a przy niej jeszcze mniejszy internat i oratorium świąteczne. W ten sposób zaczęło powstawać dla dziewcząt dzieło, podobne do słynnego oratorium, założonego w Turynie przez znanego wychowawcę młodzieży, księdza Jana Bosko.

Opatrzność Boża sprawiła, że Maria Mazzarello miała okazję poznać tego wielkiego Świętego w 1864 r., gdy z gromadą swoich młodych wychowanków odwiedził Mornese w ramach słynnych, wakacyjnych wycieczek. Ksiądz Bosko wówczas odkrył w tej młodej dziewczynie niezwykle dary natury i łaski. Nie bez zdziwienia i zachwytu doczekał się nareszcie tego, czego oczekiwał: ta młoda



Kościół pw. św. M.D. Mazzarello w Krzeczynie. Fot. Sławomir Milejski

morenzjanka, która nieświadomie kroczyła tymi co on drogami, była zdolna zrozumieć jego ideę i przepoić się jego duchem w pracy wychowawczej wśród dziewcząt.

Można by powiedzieć, że już wtedy w sercach Świętego i Świętej zrodziło się Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki, chociaż formalnie powstało ono 5 sierpnia 1872 roku, gdy to grupa Córek Niepokalanej z Mornese, która już od pewnego czasu prowadziła życie wspólne, stała się pod bezpośrednim kierownictwem ks. Bosko, pierwszym załącznikiem Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki. Ksiądz Bosko chciał, by Zgromadzenie to było „Żywym Pomnikiem” jego wdzięczności względem Matki Bożej.

Bóg błogosławił nowemu dziełu, gdyż już w dwa lata po złożeniu ślubów Zgromadzenie weszło w fazę znacznego i obiecującego rozwoju, a po pierwszym pięcioleciu przygotowało nawet 6 – osobową ekspedycję misyjną do Ameryki Łacińskiej. Maria Mazzarello w swym postępowaniu siostrami i dziewczętami była niestrudzona, dla ich dobra nie oszczędzała się nawet podczas swej choroby.

Krótkie, lecz bogate życie Marii gasło niespodziewanie. 14 maja 1881 r., w 44. roku życia, Bóg powołuje Marię do wieczności. Dziewięć lat jej zakonnego życia, oddanego całkowicie Bogu dla zbawienia dziewcząt obficie owocowało. Liczba siostr wzrosła do dwustu, a Zgromadzenie rozprzestrzeniło się w Piemontcie, Ligurii, Lombardii i Francji, nawet wysłało swoje misjonarki za ocean do Ameryki.

Wobec licznych łask, jakie po śmierci Maria Mazzarello otrzymano za jej wstawiennictwem, został wszczęty biskupi proces informacyjny w Kurii Biskupiej w Acqui 23.06.1911r. Dnia 19.05.1925 r. Święta Kongregacja Rytów wyznaczyła Komisję o wszczęciu procesu o beatyfikację i kanonizację Sługi Bożej, którą ogłosił błogosławioną Pius XI w dniu 20.11.1938 r., a Pius XII zaliczył w poczet świętych 24.06. 1951 r.

Papież Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Turynie – Valdocco 13 grudnia 1980 r., przemawiając do siostr zakonnych w bazylice Maryi Wspomożycielki, powiedział o niej:

„Św. Maria Dominika Mazzarello... mówiła o rzeczach dotyczących cnót w sposób tak jasny i przekonujący, że wydawała

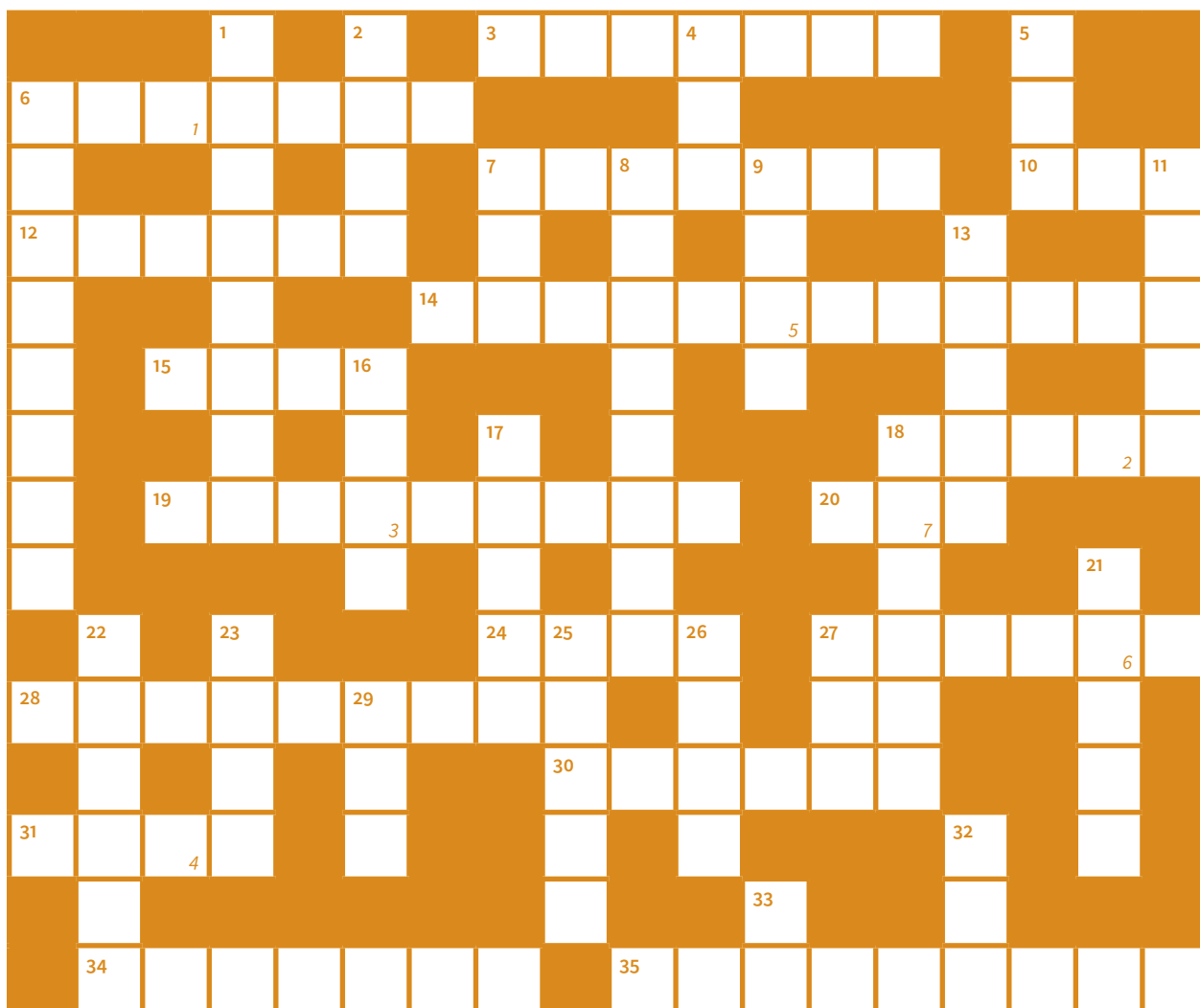
*Statystyka parafialna
Zmarli*

**Romualda Aniołkowska
Wiesława Augustyniak
Zygmunt Bojarski
Zdzisława Chołody
Irena Cytowicz
Michał Gilewicz
Teresa Görge
Edmund Kasiński
Stefan Kornecki
Emil Krzysztoń
Lucjan Libuda
Katarzyna Mocała
Zygmunt Mońka
Halina Olenderek
Paweł Oźga
Jerzy Rosa
Zofia Samiuk
Andrzej Schik
Mieczysław Strykowski
Kazimiera Śpiewak
Czesław Urycz**

się być natchniona przez Ducha Świętego. Przeżyła w pokorze, w umartwieniu, w pogodzie ducha swoje oddanie się Bogu, realizując swoje „macierzyństwo miłości” na rzecz tysięcy dziewcząt”.

Obecnie Siostry ze Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki (salezjanki) kontynuują dzieło wychowawcze, rozpoczęte przez współzałożycielkę zgromadzenia św. Marię Dominikę Mazzarello, na wszystkich kontynentach świata.

Przez modlitwę i różnorodną działalność przybliżają Boga dzieciom i młodzieży, by pod płaszczykiem Wspomożycielki Wiernych w przyszłości doszły do całkowitego zjednoczenia się z Nim w niebie.



6. Nauka o łączeniu akordów w muzyce.
 7. Uratowany z potopu.
 8. Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię...
 9. Utwór muzyczny na dwa głosy wokalne.
 11. Miasto, w którym ksiądz Bosko założył pierwsze oratorium.
 13. Miejscowość, w której odbył się pierwszy sobór powszechny Kościoła.
 16. Zwierzęca kryjówka.
 17. Pora dnia po zachodzie słońca.
 18. Siedmioramienny świecznik żydowski.

Poziomo

3. Syn króla Dawida zrodzony z Batszeby.
 6. Biała, podłużna chusta, okrywająca szyję i ramiona noszącego albę.
 7. Uczony, który w nocy spotkał się z Jezusem.
 10. Moabitka, prababka króla Dawida.
 12. Zwijana zasłona, montowana nad otworem okiennym.
 14. Z greki – nowo wyświęcony ksiądz.
 15. Uroczysta pieśń pochwalna o aposto-

- ficznym charakterze wypowiedzi, na cześć bóstwa, szczególnej osoby, wydarzenia, ojczyzny (kraju), idei.
 18. Gatunek ogórka z jadalnym owocem, należący do rodziny jednorocznych roślin dyniowatych.
 19. Widzialny znak lub sposób przekazania łaski Bożej.
 20. Starsza córka Labana, oddana za mąż Jakubowi.
 24. Gatunek walenia z rodziny delfinowatych.

27. Jedna z planet Układu Słonecznego.
 28. Pismo papieża, skierowane do biskupów i wiernych.
 30. inaczej Pismo Święte.
 31. Imię babci Pana Jezusa.
 34. Wyprowadził hebrajczyków z niewoli egipskiej
 35. Włoski astronom, astrolog, matematyk, fizyk i filozof, prekursor nowożytnej fizyki.

Pionowo

1. Nauka zajmująca się badaniem zjawisk dziedziczenia, czyli przekazywania cech potomstwu, oraz zmiennością organizmów żywych.
 2. Uogólniony obraz powierzchni Ziemi lub jej części (także nieba lub planety czy innego ciała niebieskiego), wykonywany na płaszczyźnie.
 4. Narząd wzroku.
 5. Las, w którym wszystkie lub większość to drzewa iglaste.

21. Liryczny utwór modlitewny, rodzaj pieśni religijnej.
 22. Nieznany autor.
 23. Pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 50.
 25. Żydowski uczony, przewodnik duchowy.
 26. Część stroju liturgicznego w kolorze białym.
 29. Słodkowodna ryba z rodziny karpiowatych.
 32. Jeden ze spójników w języku polskim.
 33. Mieszkanie pszczoły.

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---